cisza pękała w strunach, wibrując między
skrawkami gitary i stanem nieuchwytnego
rezonansu, w którym się najpierw znika,
jak w białych pościelach, a potem wynurza
gwałtownie, żeby choć na chwilę zaczerpnąć.

powietrze

powtarzałam bez przerwy, że jasność mnie przytłacza,
że kurczę się od jej spojrzenia, które ani myśli
się cofnąć. a na samym dnie obojczyków,
oczu, we wstążkach zapakowane, jak wigilijny
dar, obietnice wszelkich: piano, staccato, forte.

szaleństwo

z nauki gry na pianinie powielała opuszkami
nieskończenie wiele napięć: papilarnie żywe,
mokre i smukłe, wszystkie z pamięci oczka
w pończochach, klasycznych, przewlekle czarnych.
a czego mróz nie zapisał, wiatr ukradł.

kamień

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

coca_monka, dodano 18.02.2019 08:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.